Nr. 192. Lwów — Wtorek dnia 23. sierpnia. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Co dzień niesie?

* Otwarcie wystawy metalowej w Krakowie.
* Czertkow powrócił do Warszawy.
* Chrzciny carewicza.
* Śmierć mordercy Plehwego.
* Zakaz wywozu zboża z Ameryki.
* Fatalne położenie Rosyan w Mandżuryi.
Zatopienie Nowika.
Nowe szturmy Japońskie na Port Artura. Zdobycie fortu nr. 25.
* Kongres syonistów w Preszburgu.
* Krwawe rozruchy w Chicago.

Dyaryusz.

Poniedziałek 21 sierpnia 1904.

Imiona. R. kat. Filiberta op. — Grec. kat. Mafteja ap. — Słow. Radomił. — Wschód sł 5·02 zachód 7·05.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: Dziś „Lysistrata“ i „Pan Choufleuri przyjmuje“. Jutro „Świat na opak“.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Wtorek 23 sierpnia 1904.

Imiona. Rz. kat. Filipa. — Gr. kat. Ławrentyja m. — Słow. Cichomił. — Wschód słońca 5.03 zachód 7·03.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 22/8. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·25, Renta majowa 99·35, Węg. renta kor. 97·05, Akcye austr. Zakł. kred. 639·—, Akcye węg. Zakł. kred. 750·00, Akcye Anglobanku 279·50, Akcye Unionbanku 516·50, Akcye Bankvereinu 518·00, Akcye Laenderbanku 424·50, Akcye Kolei państw. 628·—, Lombardy 88·75, Akcye kolei Elbethal 000·00, Akcye Fabryki broni 000·00, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 437·25, Akcye Rima Muranyi 498·50, Akcye Prask. Tow, żelaz. —·— Losy tureckie 128·50, Ruble 253·—. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·45.

Usposobienie: bez ochoty.

Wiedeń. 22/8. (Tel. „Dnia“). Giełda połudn. g. 12·30 w południe.

Marki 117·25. Renta majowa 99·35, Węg. renta koron 97·10. Akcye austr. Zakł. kred. 639·25, Akcye węg. Zakł. kred. 751·00, Akcye Anglobanku 279·00, Akcye Unionbanku 516·00, Akcye Bankvereinu 518·50, Akcye Laenderbanku 425·00, Akcye kolei państw. 628·25 Lombardy 90·—. Akcye kolei Elbethal 423·00, Akcye fabryki broni 00·00 Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 437·50, Akcye Rima Muranyi 497·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. 23·—, Losy tureckie 128·50, Ruble 253·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 22/8 (Tel. „Dnia“). Giełda poranna Akcye kredytowe 201·25, Tow. Dysk. 190·00.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 22/8. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2—.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 640·—, Akcye węg. Zakł. kred. 751·00, Anglobanku 279·00, Unionbanku 516·00, Laenderbanku 423·70, Bankvereinu 518·00 Bodencredit 940·00, Galic. banku hipot. 538·00, Kolei państw. 628·00, Kolei połud. 90·75, Kolei Elbenthal 423·00, Kolei północnej 54·50, Kolei czerniowieckiej 575·00, Alpiny 438·50, Rima Muranyi 498·00, Prask. Tow. żelaz. 2293. Fabryki broni 480·00, tureckie tytoniowe 342·00, Galic. karpac. Tow. naftowego 1030, Obl. węgier. indem. 97·55, Renta majowa 99·25, Austr. renta kor. 99·20, Węg. renta kor. 97·05, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·45, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·95, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 128·25, Marki 117·27, Ruble 253·—.

Usposobienie: Spokojue. (Lombardy silue).

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 22/8. (Tel „Dnia“).

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 11·09 do 11·10, na kwiecień 11·30 — 11·31. Żyto na październik 8·53 do 8·54, na kwiecień 8·79 do 8·80. Owies na maj —·— do —·—. na październik od 7·47 do 7·48, na kwiecień od 7·40 do 7·72. Kukurydza na sierpień od 7·77 do 7·70. na wrzesień od 7·76 do 7·77, na maj od 7·68 do 7·69. Rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna: ożywiona.
Usposobienie: silne.
Pogoda: gorąco.

Wiedeń. 22/8 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 11·65 do 11·90. Pszenica nowa —·— do —·— Żyto 8·40 do 8·60. Jęczmień 8·90 do 9·30. Kukurydza 8·00 do 8·25. Owies 7·55 do 7·70. Rzepak 12·— do 12·50.

Usposobienie: spokojne.
Pogoda: gorąco.

Zatopienie Nowika

Petersburg (Tel. „Dnia“). Krążownik „Nowik“ z rozbitej floty portarturskiej przybył do portu Korsakowsk na wyspie Sachalin. Za „Nowikiem“ popłynęły krążowniki japońskie „Szitaze“ i „Cussima“ i zbombardowały go.

Tokio (Tel. „Dnia“). Urzędowo donoszą, że rosyjski krążownik „Nowik“, który usiłując się dostać do Władywostoku, zawinął znacznie dalej na północ, bo do Korsakowska na Sachalinie, **został przez japońskie okręty zatopiony.**

Fatalne położenie Rosyan w Mandżuryi.

Londyn (Tel. wł. „Dnia“). „Daily Mail otrzymał z pola walki wiadomość, że Kuroki zagraża już rosyjskiej linii odwrotu. Oddziały jego stoją prawie w połowie drogi z Liaojanu do Mukdenu, skutkiem czego odwrót Kuropatkina podobnym jest raczej do ucieczki, niż do regularnego cofania się. Podobno nawet Japończycy odcięli tylną straż armii rosyjskiej. Korpusy gen. Oku i Nodzu wykonują ruchy oskrzydlające, celem utrzymania kontaktu z armią Kurokiego. Dla omylenia czujności nieprzyjaciela wykonuje armia japońska często odwrót w celu zmylenia Rosyan. Prawdopodobnie więc i marsz odwrotny Japończyków do Haitschen, był tylko manewrem taktycznym tego rodzaju, obliczonym na zmylenie Rosyan.

Londyn (Tel. „Dnia“). Z Tokio donoszą, że Japończycy zajęli Ausanczan. Rosyanie cofnęli się do Mukdenu.

Londyn (Tel. „Dnia“). „Daily Telegraph“ donosi, że Japończycy ciągnęli prawe skrzydło — piętnaście mil od Liaojanu i bardzo zagrozili Mukdenowi.

Wojna.

Tokio. (Tel. wł. »Dnia«). O ucieczce pancerników rosyjskich z Portu Artura, brak dotychczas wszelkich dokładnych wiadomości. Wiadomem jest tylko, że dwa krążowniki i kilka torpedowców powróciło do Portu Artura. »Połtawa« i »Pobjeda« podobno zatonęły. Togo krąży jeszcze wciąż przed Portem Artura, aby być na stanowisku w razie powtórnego wypłynięcia na pełne morze pozostałych okrętów. Flota admirała Kamimury znajduje się w pobliżu Władywostoku, aby schwytać uciekające okręty, które ewentualnie usiłowałyby schronić się do portu władywostockiego.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Według wiadomości nadeszłych do Petersburga z Gensanu, Rosyanie posuwają się stale w głąb Korei. W Hanung utworzono olbrzymie składy prowiantów. 5000 Rosyan opuściło właśnie powtórnie miasto i udało się w południowym kierunku. Powstańcy koreańscy łączą się z Rosyanami i dostarczają im koni.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Oficyalny organ ministerstwa finansów, zaprzecza, jakoby Rosya czyniła starania o zaciągnięcie pożyczki w Niemczech. Wprawdzie odbyło się w Ministerstwie finansów posiedzenie, na które zaproszono kilku dyrektorów banków, ale na posiedzeniu tem kwestya pożyczki za granicą wcale nie była poruszoną.

Z widnokręgów politycznych.

Generał gubernator warszawski Czertkow, który miał już pójść w odstawkę, powrócił do Warszawy po kilkumiesięcznym pobycie w majątku swym Kahorliku na Ukrainie. Tym sposobem pisze warszawski korespondent »Dziennika poznańskiego« — sprawdziły się najzupełniej doniesienia moje dawniejsze o powrocie gen. Czertkowa, a z niemi zarazem i to, że stanowisko jego pozostało znów jak najsilniejszem. Odzyskanie zachwianej pozycyi zawdzięcza gen. Czertkow przedewszystkiem śmierci Plehwego, która wpłynęła bezpośrednio na cofnięcie powziętego już postanowienia dymisyi dla Czertkowa. Gen. Czertkow przyspieszył swój powrót, a przyspieszenie to stoi w związku z przygotowaniami na przyjęcie cara, który, podług najświeższych wiadomości, przybędzie do Królestwa polskiego w środę, 24 sierpnia, jeżeli oczywiście żadne postronne okoliczności nie wpłyną na zwłokę postanowienia.

Oficyalnego przyjęcia nie będzie, tylko na samem polu ćwiczeń, prawdopodobnie na polygonie artyleryjskim pod Rembertowem. Przypuszczalnie car wcale o Warszawę nie zawadzi. Przyjedzie pociągiem nadzwyczajnym linią kolei petersburskiej na Pragę, gdzie koleją obwodową przewieziony zostanie do Rembertowa, będącego stacyą tej kolei. Na polu pożegna car wojsko, przedewszystkiem dywizyę artyleryi, udającą się na plac boju, pobłogosławi ją »ikonem«, a po przyjęciu, jakie mu zgotuje korpus oficerów w obozie, powróci znów przez Pragę, nie dotykając Warszawy, na kolej petersburską. Według innych wersyj, ceremonia pożegnania wojska odbędzie się pod Modlinem, a nawet, jak chcą jeszcze inni, przy jednej ze stacyi kolei kaliskiej. — Mniejsza zresztą o szczegóły i o wybranie miejsca. Rzecz najważniejsza w tem, że car przybyć ma istotnie do Królestwa Polskiego i nie zawadziwszy o Warszawę (w razie, gdyby ceremonia odbyła się z tej strony Wisły, przyjedzie tak samo koleją żelazną na jeden z dworców warszawskich i ztąd uda się na miejsce) powróci do Petersburga. — Wnosić ztąd należy, że nie będzie żadnych przyjęć, deputacyi, lub czegoś podobnego, a pobyt nosić będzie wyłącznie charakter militarny, po za ramy którego nie wyjdzie.

* * *

Wiadomości, dochodzące z Petersburga, stwierdzają, że zamieszanie, spowodowane zamachem na wszechwładnego ministra Plehwego, trwa dotąd w całej pełni. Dowodem, że dotychczas nie zdecydowano się na zamianowanie następcy, a tak ważne w obecnej chwili krytycznej stanowisko ministra spraw wewnętrznych, nie zostało dotychczas obsadzonem. Podług ostatnich wersyi, rzecz waha się pomiędzy hr. Murawiewem a generałem Kleigelsem. Ostatni miałby najwięcej szans, gdyby nie to, że niedawno zamianowany został generał-gubernatorem kijowskim, na którem to stanowisku chętniejby pozostał, aniżeli na niebezpiecznem i najbardziej w Rosyi znienawidzonem ministra spraw wewnętrznych, który, bądź co bądź, jest szefem wielkiej tajnej i jawnej policyi, żandarmów i różnych wydziałów władzy, nie używających popularności.

Charakterystyczne są w ostatnich czasach objawy adresów »wiernopoddańczych« z okazyi urodzin następcy tronu. Wśród licznych tych adresów, z różnych stron Rosyi, czytamy prawie wszędzie o ofiarowaniu przez gubernię, powiat, miasto lub gminę, sumy jakiejś na otwarcie szkoły, na zbudowanie przytułku lub t. p., »na pamiątkę szczęśliwego zdarzenia«, albo o umorzeniu zaległych ciężarów — prawie nigdzie natomiast nie spotykamy się z ofiarami na cele wojenne. Objaw ten można nazwać prawie demonstracyjnym, a dowodzącym zarazem, jak dalece nieszczęśliwa a mordercza wojna jest niepopularną u ogółu.

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Dziś, po nabożeństwie w kościele NM. Panny odbyło się o godz. 10. rano w świątecznie przystrojonym głównym pawilonie, otwarcie wystawy metalowej. Wśród gości zjawili się: del. nam. Fedorowicz, jako zastępca protektora wystawy p. Namiestnika, zast. Marszałka Wydziału krajowego dr. Pilat, jako zastępca drugiego protektora p. marszałka, w zast. ministra dla Galicyi sekr. Morawski, min. oświaty sekr. Madeyski, handlu sekr. Simeons, reprezentanci władz, posłowie itd. Przemówił najpierw prezes wystawy inżynier Ed. Zieleniewski, który między innymi zaznaczył, że istnieje zamiar urządzenia szeregu wystaw fachowych. Następnie delegat Fedorowicz imieniem Namiestnika ogłosił wystawę za otwartą, poczem dr. Pilat podkreślił przychylność Wydziału krajowego dla rozwoju przemysłu krajowego i podniósł zasługi w tym względzie śp. Romanowicza. Wiceprezydent miasta p. Chyliński złożył w końcu życzenia i wyrazy radości z powodu udania się wystawy imieniem miasta Krakowa.

Nastąpiło zwiedzanie wystawy.

— Dla obmyślenia sposobów przyjścia z pomocą rolnikom powiatu krakowskiego i chrzanowskiego z powodu tegorocznej klęski posuchy, odbyła się onegdaj pod przewodnictwem Antoniego hr. Wodzickiego, prezesa Rady powiatowej chrzanowskiej, narada obywateli obu powiatów. Po przeprowadzeniu ożywionej dyskusyi, zebrani powierzyli pp. dr. Stafiejowi, drowi Krzyżanowskiemu i p. Skrzyńskiemu wypracowanie memoryału do rządu, z żądaniem przyznania rychłej bezprocentowej pożyczki dla właścicieli większej własności, zaś zapomogi dla włościan, oraz rozpoczęcia większych robót publicznych, celem dania zarobku ubogiemu ludowi wiejskiemu.

— Wkrótce rozpocznie się u nas walka o teatr miejski. Dotychczasowy dyrektor p. Józef Kotarbiński nie ma zamiaru ubiegać się więcej o dzierżawę, nie braknie jednak kandydatów o tron w królestwie szminki. Tutejsi »wszystkowiedzcy« wymieniają jako kandydatów: Tadeusza Pawlikowskiego (który otrzymałby teatr niechybnie *hors concours*), dalej pp. Ludwika Solskiego, Zygm. Przybylskiego, Ludwika Hellera (do spółki z p. Gliksonem), Romana Żelazowskiego i dyrektora teatru poznańskiego p. Rygiera. Że po ogłoszeniu konkursu, które nastąpi za kilka tygodni, lista kandydatów się wzmoże, nie ulega wątpliwości.

Tymczasem p. Kotarbiński, nie bacząc, że to już ostatni rok jego panowania, z całym zapałem pracuje nad przygotowaniem repertuaru.

»Nie chcę zapowiadać obszernego programu — mówił dyr. Kotarbiński jednemu z tutejszych dziennikarzy — nauczony doświadczeniem, że napływ nowości zmienia najczęściej z góry ułożony plan i stawia dyrekcyę w kłopotliwem położeniu wobec publiczności, która o zapowiedziach zawsze dobrze pamięta. W każdym razie zabieram się do dzieła z wzmożoną starannością, by nie narażać się nawet na cień zarzutu, że ostatni sezon prowadzi się... ot tak... byle zbyć... Personal pozostaje cały ten sam, a uzupełniony został kilkoma młodemi siłami. Przesunie się natomiast przez scenę krakowską cały szereg artykułów, występujących gościnnie. Jeszcze we wrześniu grać będzie W. Rapacki, po nim Leszczyński, a i Kamiński wystąpi kilkanaście razy.

Karol Irzykowski. 7)

Wycieczka w świat daleki.

— Przepraszam, protestuję. Nie jestem wcale materyalistą. To ty jesteś materyalistą, niedowiarku. Nie jestem ja bardzo nabożnym, ale nie cierpię niedowiarków. Bronię tylko zdrowego, realnego poglądu na życie. Nie należy gnuśnieć, należy żyć! Po co filozofii, wszystko jest jasne jak na dłoni. Należy tylko czytać w otwartej księdze natury — ciągnął dyrektor z emfazą. — Wszystkie inne książki bym spalił. Wyjąwszy przyrodniczych, to się samo przez się rozumie.

Tu ujrzał położone na stole »Kikiriki«, otwarte przypadkowo na stronie, gdzie były przedstawione w karykaturalny sposób sylwetki książek, zaopatrzonych ludzkiemi głowami, rączkami i nóżkami. Wszystko to było chude i czarne, zgięte w kolanach, podobne raczej do karakonów, niż do ludzi i spieszyło gdzieś całym szeregiem. Dyrektor pokazał rysunek Grimmerowi i rzekł:

— Widzisz, na takiego zejdziesz. Ale natychmiast urwał, bo na drugiej stronnicy spostrzegł inną karykaturkę, przedstawiającą jakiegoś grubego jegomościa, a obawiając się, aby Grimmer nie miał tematu do aluzyi, odłożył prędko gazetę na bok i ciągnął dalej zwykłym tonem:

— Tak, trzeba żyć. — Proszę jeszcze piwa. — A nie ślęczeć nad książkami, trzeba poznawać ludzi. — Kiedyż tam piwo? Potem robi się taki ze zgiętemi kolanami safanduła, co na starość hemoroidów dostaje. Ale Grimmerku — tu ujął go dobrodusznie za ramię — nie bierz tego wszystkiego do siebie, broń Boże, ja mówiłem tylko ogólnie, ogólnie

Podczas całego przemówienia dyrektora uśmiechał się Grimmer czasami, ale zaraz potem marszczył czoło, jakby się gniewał na siebie za ten uśmiech. Raz nawet odwrócił się i spojrzał przez szyby okna w ogród, na czarne w zmierzchu postacie drzew, jakby tam miał jakiegoś sprzymierzeńca i zapytywał go po cichu:

— Czy to prawda?

Dyrektor mógłby po tych symptomatach poznać, że Grimmer nie uważał jego zarzutów za słuszne. Bo protestujemy zwykle tylko wtedy, gdy zarzut jest mniej więcej trafny, jeżeli zaś ktoś z tą bezczelną pewnością sądu, właściwą powierzchownym naturom, odmawia nam właśnie tego, co może środek naszej duszy stanowi, wtedy milczymy, bo na taki zarzut nie ma ani obrony, ani zaprzeczenia, wtedy lubimy okrywać się rezygnacyą, jak Cezar płaszczem, gdy uczuł pchnięcie sztyletu Brutusa.

Grimmer nie wiedział zrazu, co odpowiedzieć, a odpowiedzieć musiał, bo nie mógł wstrzymać słów, jak nikt nie może wstrzymać kropli krwi, by nie wytryskiwały z zadanej rany. Rozwarł wargi, wyszczerzając zęby jak pies i cedził:

— Wymarzyłeś sobie bardzo dowcipnie ideał tzw. mola książkowego, który ci po nocach spać nie dawał. Bardzo ładny!

Potem zebrawszy myśli, mówił:

— Nie! nie ogólnie, ja przyjmuję to na siebie. Chociażbym mógł powiedzieć, że to właśnie... ale nie! Chociażbym mógł powiedzieć, że to właśnie... ale nie! Chciałbym ci przyznać niejedno i poprzeć, ale nie, mówisz prawdę, ale taki człowiek, jak ty, kłamie, kłamie zawsze, chociażby nawet prawdę mówił.

(C. d. n.).

Ze Stanisławowa nam donoszą: Rada szkolna krajowa zezwoliła wydziałowi tutejszego »Koła nauczycieli szkół wyższych« otworzyć z początkiem roku szk. 1904—5 prywatną szkołę żeńską z charakterem gimnazyum w Stanisławowie. Równocześnie zatwierdziła Rada szkolna krajowa plan nauki, skład grona nauczycielskiego, tudzież statut organizacyjny tej szkoły i zarządziła, aby rok szkolny trwał pełnych dziesięć miesięcy, t. j. od 1. września do 30. czerwca każdego roku, z uwagą, że w zakładzie mają uczennice obchodzić dni świąteczne i rzymsko- i grecko-katolickie. Kierownictwo zakładu oddała Rada szkolna krajowa profesorowi dr. Mikołajowi Sabatowi.

— W ubiegłym tygodniu zamierzał »Berl. Theater Ensemble« dać w mieście naszem kilka przedstawień; starostwo jednak nie zezwoliło na przedstawienia z obawy przed demonstracyami. Dyrektor teatru odniósł się wskutek tego do prezydyum Namiestnictwa, które zatwierdziło zakaz starostwa.

Ze Sanoka nam donoszą: Radcami cesarskimi mianowani zostali desygnowani na bieżący trzechletni okres urzędowania przy Trybunale handlowym Sądu obwodowego pp. Aleksander Misiągiewicz, dyrektor fabryki wagonów, Aleksander Dżuganowski, kupiec, Emanuel Herzig właściciel dóbr, i Bolesław Nowosielecki, agent krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń.

Z Krynicy nam donoszą: Onegdaj przybyła tu komisya ze Lwowa celem przeprowadzenia rozdziału Krynicy na miasteczko Krynicę zdrój i Krynicę wieś. Z ramienia namiestnictwa przybył radca dworu dr. Merunowicz, z prokuratoryi skarbu radca dr. Hamerski, zaś z Wydziału kraj. sekretarz p. Szwurm. Komisya ta z p. Jaroszem starostą z Nowego Sącza, p. Grabowskim, zarządcą zdrojowym, burmistrzem p. Znamirowskim, wiceburmistrzem p. Kmietowiczem, oraz radnymi ks. kan. Hnatyszakiem i Gromusiakiem odbyła posiedzenie w sali Rady gminnej, które trwało cały dzień, oraz obeszła granicę, mającą oddzielić Krynicę wieś od miasteczka Krynicę zdrój. Po ustaleniu tej granicy odbędzie się w obecności tej komisyi posiedzenie obecnej Rady gminnej Krynicy, a uchwała Rady gminnej, zezwalająca na ten rozdział, będzie przedłożoną Sejmowi na najbliższem posiedzeniu do zatwierdzenia.

Chrzestny syn cara Aleksego.

Z okazyi nazwania nowonarodzonego carewicza Aleksym, pisma wszystkie zamieściły sylwetki postaci cara Aleksego, drugiego z dynastyi Romanowych, który się tak złowrogo w dziejach Polski zapisał. Mniej znanym jest fakt, że był on ojcem chrzestnym jednego z prymasów Polski, arcybiskupów gnieźnieńskich, zacnego i gorliwego Teodora Potockiego, spoczywającego w katedrze gnieźnieńskiej w jednym grobie z Ignacym Krasickim. Podczas nieustannych wojen z Rosyą mnóstwo Polaków przebywało w wieku XVII. w niewoli rosyjskiej, niektórzy nawet poznali wówczas smutne obszary sybirskie i pierwsze o tej zapadłej krainie skreślili wspomnienia. Zaginął pamiętnik o Syberyi z czasów cara Aleksego, napisany przez jezuitę litewskiego, ks. Jędrzeja Kaweczyńskiego, ale dochował się inny, którego autorem jest Adam Dłużyk Kamieński, szlachcic litewski, wydobyty z niewoli, jak się zdaje, przez Wielkopolanina Jana Gnińskiego, wojewodę chełmińskiego, po owdowieniu kapłana i podkanclerzego koronnego, podczas jego legacyi do Moskwy. Dla niego zapewne wdzięczny Kamieński swój pamiętniczek o Syberyi napisał i stąd w Wielkopolsce on się dochował i w Poznaniu 1874 roku w książce zbiorowej dla ks. Bażyńskiego wydany został.

W liczbie jeńców polskich, trzymanych w Moskwie za cara Aleksego był także senator polski, Paweł Potocki, kasztelan kamieniecki († 1674), urodzony z matki Wołoszki, hospodarównej Maryi Mohylanki. Nie mniej, jak lat trzynaście trwała jego niewola, w czasie której pozyskał sobie względy u cara Aleksego, a zarazem przyjaźń i szacunek bojarów i dostojników moskiewskich. Gdy mu umarła pierwsza żona, Maryanna z Jarmolińskich, którą z synem jedynakiem pozostawił był w Polsce, sam car wyswatał za niego pannę Sołtykowówne, córkę możnego bojara Piotra Michajłowicza Sołtykowa, blisko spowinowaconą z domem panującym, gdyż car Jan Aleksiewicz miał żonę z rodziny Sołtykowów. Dają na imię żonie Pawła Potockiego Eleonora, ale to imię w obrządku wschodnim jest nieznane, więc przed przybyciem do Polski z mężem inne chyba nosiła imię. Z małżeństwa Potockiego z Sołtykowówną, która wyznania swego do śmierci nie zmieniła, ale w Polsce pobożnie kościoły katolickie nawiedzała, liczne wyszło potomstwo. Trzech synów urodziło się jeszcze w niewoli, w Moskwie, między nimi Teodor, późniejszy prymas, ochrzczony w wierze prawosławnej. Chrzcił go sławny patryarcha Nikon w sam dzień jego urodzin 13. lutego 1664 roku, a trzymał do chrztu car Aleksy we własnej osobie, wobec dworu i polskiej służby kasztelana Potockiego, dzielącej wygnanie swego pana. W cztery lata później, po zawarciu traktatu andruszowskiego, powrócił Paweł Potocki roku 1668 z całą rodziną do Polski, a jako mąż uczony i w pisaniu biegły, opisał swą trzynastoletnią niewolę w dziełku: Moscovia (Gdańsk 1670). Teodor Potocki, syn Rosyanki, a wnuk Wołoszki, poświęcił się stanowi duchownemu, a gdy po ukończeniu nauk teologicznych w Rzymie wrócił 1687 roku do kraju i sposobił się do przyjęcia święceń kapłańskich, zaszła trudność, bo nie było świadectwa jego chrztu. Na szczęście żyło jeszcze trzech dworzan Pawła Potockiego, którzy pamiętali dobrze narodziny i chrzest Teodora w Moskwie. Z tych zeznań świadków, pod przysięgą złożonych, wystawił na żądanie matki, Eleonory Potockiej, biskup nominat przemyski, Jerzy Olbracht Denhoff, Teodorowi potrzebną metrykę. Jak wiadomo, Kościół rzymski nie podaje w żadną wątpliwość ważności chrztu, udzielonego w obrządku wschodnim, choćby odszczepionym.

Umarł syn chrzestny cara Aleksego, a przez matkę krewny carowej Anny Iwanówny, w Warszawie roku 1738. Na swym grobie w Gnieźnie kazała z wielkiej pokory wyryć: *Primas peccatorum.*

Od jednego z rodzonych braci prymasa Potockiego — pisze »Dziennik Poznański« — pochodzi linia Chrząstowska Potockich, która daremnie ubiegała się o sukcesyę rydzyńską.

MAŁY FEJLETON.

A. CZECHOW.

Szampan.

W czasie, gdy zaczyna się moje opowiadanie, byłem naczelnikiem przystanku na jednej z naszych kolei południowo-zachodnich. Czym wesołe, czy nudne pędził życie, sądzić możecie z tego, że w promieniu dwudziestu wiorst nie było żadnego siedliska ludzkiego, ani jednej kobiety, żadnego szynku, a byłem wówczas młody, silny, gorący, porywczy i głupi. Jedyną moją rozrywką były okna pasażerskich pociągów i przeklęta wódka, którą żydzi zielskiem zaprawiali.

M. de Vogüé. 97)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.
CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Długo sen odmawiał jej spokoju i zapomnienia. Dźwięczały jej ciągle w uszach słowa Archibalda; zgłębiała je, powtarzała sobie. Jak zawsze wszyscy, co z nim dysputowali, i ona musiała mu później przyznać słuszność, z tem poczuciem, że dotknął głęboko szorstką dłonią najskrytszych i najdelikatniejszych strun jej duszy.

Nareszcie usnęła, snem ciężkim, gorączkowym. Śniła, że przechadza się po pięknym ogrodzie, pełnym śpiewających ptaków i przecudnych kwiatów; pociągnął ją najpiękniejszy, w końcu alei mirtów i wawrzynów — róża bladoróżowa. I oto z ziemi wyrastać zaczął mur z pieniędzy; wznosił się dokoła ogrodu i sięgał widnokręgu. Ptaki jęły uciekać z okrzykami trwogi i przelatywać przez mur; on rósł, zbliżał się, ona się o niego potykała, raniła sobie ręce, chcąc ciągle sięgnąć po różę; w kole, które się coraz bardziej zacieśniało, obracała się, niespokojna; mur z pieniędzy niszczył kwiaty, zbliżał się do niej, zamykał w ciasnej przestrzeni, która zamieniła się w studnię czarną, otchłanną; dusiła się. Okrzyk trwogi zbudził ją.

XII.

Na stawie.

Moucheron dobijał właśnie do brzegu i przymocowawszy łódkę u stóp wieży, pomagał wysiąść z niej pani de Banneleuse, która otrząsała swoje zmoczone spódniczki.

— Dziękuję panu, panie Moucheron. Śliczna wycieczka. Ale muszę wyznać prawdę, że pan nie bardzo dobrze wiosłujesz. Spojrzyj pan, coś zrobił z moją biedną suknią. A pończochy można je wyżąć.

— Widać, że pani nie często bywa w Bougival, tam znane są moje talenta, a nawet koledzy w liceum przezwali mnie Palinurusem od dnia, kiedy popchnęli mnie na pełną wodę, gdy usnąłem, trzymając w ręku wiosło.

— Któż to jest? Słynny sternik jaki?

— Sternik ze świata klasycznego, ten, co wiosłował Eneaszowi trojańskiemu.

— A więc, Palinurusie, ukradłeś swoją opinię, albo te panie z Bougival więcej ci dają odemnie natchnienia.

— Chcesz pani zapewne powiedzieć, że mnie onieśmielały. Dziś ręce mi drżały.

— Miałam tego niezbite dowody, cała jestem mokra; muszę iść się przebrać.

— I nawet nie umiecie, jak się należy, wioseł ułożyć! — zawołała pani de Lauvreins, zdala przysłuchując się rozmowie. Wskoczyła do łódki i dłonią wprawną ułożyła wiosła na właściwe miejsca. Podniósłszy głowę do góry, dostrzegła patrzącą na nią, w jednem z okien wieżowych, panią Fianonę.

— Zejdź, piękna marzycielko — zawołała — pomarzyć trochę na wodzie; wieczór jest cudowny, a pan Moucheron niezmordowany; Louison rzuciła nań potwarz, pragnie się zrehabilitować.

— Naturalnie, cały jestem na usługi pań.

(C. d. n.).

Przemknie czasem w oknie wagonu główka kobieca, stanę, jak posąg, z powstrzymanym oddechem patrzę, aż pociąg zmieni się w zaledwie dostrzegalny punkt; lub zaleję robaka; wtedy nie czuję przynajmniej, jak biegną długie godziny i dnie. Na mnie, człowieka Północy, step działał, jak widok starego tatarskiego cmentarzyska. Latem, ze swym uroczystym spokojem, ów monotonny świergot koników polnych, przezroczyste światło księżycowe, od którego nigdzie skryć się nie można. Zimą znowu biały step, jego mroźna dal, noce długie i wilcze wycie — dręczyło mnie, jak senna zmora.

Na przystanku żyło kilku ludzi: ja z żoną, głuchy skrofuliczny telegrafista i trzech stróży. Pomocnik mój, młody suchotniczy człowiek, jeździł leczyć się do miasta, gdzie spędzał całe miesiące, zwaliwszy na mnie swe obowiązki i zrzekłszy się pensyi. Dzieci nie miałem, a gości nie sposób było niczem znęcić do nas. Najwyżej raz na miesiąc jeździłem w odwiedziny do kolegów wzdłuż linii kolejowej. Słowem, pędziłem życie jak najnudniejsze.

W wigilię Nowego Roku siedzieliśmy z żoną przy stole, i nudząc się, przysłuchiwaliśmy się, jak w sąsiednim pokoju głuchy telegrafista postukiwał na aparacie. Wypiwszy sporo wódki i podparłszy pięścią ciężką głowę, myślałem o swej bezmiernej nudzie, a, żona, siedząc obok, nie odrywała oczu od mej twarzy, patrząc, jak tylko patrzeć może kobieta, która, prócz ładnego męża, nic więcej na świecie nie posiada.

Kochała ona nietylko moją powierzchowność, lecz wszystkie wady i grzechy moje, i moją złość, gdym po pijanemu męczył ją wymówkami.

Pomimo trawiącej nudy, wyczekiwaliśmy z niecierpliwością północy, by należycie spotkać Nowy Rok. Mieliśmy w zapasie dwie butelki najprawdziwszego szampana wdowy Cliquot. Skarb ten wygrałem jesienią, bawiąc u naczelnika dystansu na chrzcinach. Bywa, że podczas lekcyi matematyki, gdy nawet powietrze stygnie od nudy, do pokoju wlatuje motyl, chłopcy z ciekawością śledzą za lotem, jak gdyby to nie motyl był, lecz coś nowego, nadzwyczajnego. Tak zwykły szampan tu, na zapadłym przystanku kolejowym, wydawał nam się czemś niezwykłem. Brakowało paru minut do dwunastej; zacząłem powoli wydobywać korek. Widocznie osłabłem od wódki lub butelka była za wilgotną, bo wyśliznęła mi się z rąk i upadła na podłogę. Zdążyłem jednak zatknąć jej syczące gardło palcem, wina wylało się nie wiele.

— Niechże ten Nowy Rok nowe szczęście nam niesie — rzekłem do żony, nalewając dwie szklanki.

Spojrzała na mnie z przestrachem. Twarz jej zbladła.

— Upuściłeś butelkę? — spytała.

— Tak — odparłem — więc cóż?

— To bardzo źle -- szepnęła — blednąc jeszcze bardziej. — To znaczy, że w tym roku stanie się z nami coś bardzo niedobrego.

— Wstydź się — rzekłem — bredzisz, jak stara niańka. Pij!

— Chciałabym, by to były brednie. Coś złego stać się musi. Zobaczysz.

Nie dotknąwszy szklanki, odeszła zamyślona na stronę. Powiedziałem kilka oklepanych frazesów o przesądach, wypiłem pół butelki, pochodziłem chwilę z kąta w kąt i wyszedłem na podwórze.

Noc była widna i mroźna. Dwa puszyste obłoczki, jakgdyby przyklejone do księżyca, zawisły wysoko nad samym przystankiem, niby oczekując na coś. Szło od nich światło lekkie, przeźrocze i delikatne i, jakgdyby bojąc się obrazić wstydliwość, dotykało białej ziemi, oświetlając wszystko: rowy, nasyp... Było cicho. Szedłem wzdłuż nasypu.

— Głupia kobieta — pomyślałem — patrząc na niebo, zasiane jarzącemi się gwiazdami. Przypuśćmy nawet, że wróżby się sprawdzają, to jakaż jeszcze bieda może nas spotkać? To, co przeżyliśmy i teraźniejsze nasze życie jest takie, że trudno chyba coś gorszego wymyśleć. Jaką krzywdę można wyrządzić rybie, złapanej, usmażonej i podanej z sosem na stół? Nie rozumiem. Jakie może być jeszcze nieszczęście dla mnie.

Wysoka, szronem pokryta topola, ukazała mi się w sinawej mgle, jak olbrzym, owinięty całunem. Spojrzała na mnie tęsknie i surowo, niby rozumiejąc, jak ja, swą samotność. Długo patrzyłem na nią i poszedłem dalej.

— Młodość moja minęła marnie — snułem dalej swe myśli. — Rodzice mnie odumarli, gdym był jeszcze dzieckiem, z gimnazyum mnie wypędzono. Urodziłem się w inteligentnej rodzinie, a nie otrzymałem ani wychowania, ani wykształcenia i wiadomości moje nie sięgają dalej, niż wiadomości pierwszego lepszego smarownika. Nie mam ani przytułku, ani bliskich, ani pracy lubianej. Do niczegom niezdolny i w rozkwicie sił zgodziłem się, by przy usilnej protekcyi dostać się na miejsce naczelnika przystanku.

Nic, oprócz biedy i niepowodzeń, nie znałem w swem życiu. Cóż jeszcze spotkać mię może? Śmierć? Hm. Tej się nie boję. W mogile pewnie nie nudniej, niż na przystanku. Wdali zamajaczyły czerwone latarnie pociągu. Śpiący step słuchał jego szumu. Myśli moje były tak gorzkie, że zdawało się, żem myślał głośno, i że jęk telegrafu i szum pociągu powtarzają je.

Strata żony? I to nie straszne? Nie sposób okłamać sumienia. Żony nie kocham. Ożeniłem się, będąc chłopakiem. Teraz jestem młody, silny, a ona zestarzała się, osunęła, zgłupiała, pełna jest przesądów. Co pięknego w jej udanej miłości, zapadłej piersi i zwiędłem spojrzeniu? Znoszę ją, lecz jej wcale nie kocham. Więc cóż się stać może? Młodość moja ginie daremnie. Kobiety tylko migają przedemną w oknach wagonów, jak spadające gwiazdy. Miłości nie było i niema. Ginie moje męstwo, moja odwaga, serdeczność. Ginie wszystko, jak śmiecie, i te skarby moje tu w stepie nie warte są grosza złamanego.

Pociąg z łoskotem przeleciał obok, świecąc mi obojętnie swemi czerwonemi oknami. Widziałem, jak zatrzymał się obok zielonych ogni przystanku, postał chwilę i popędził dalej. Przeszedłszy ze dwie wiorsty, zawróciłem z powrotem. Smutne myśli nie opuszczały mię. Wiecie, u ludzi niekalekich i egoistów są chwile, gdy przeświadczenie o swem nieszczęściu daje im pewne zadowolenie. Dużo w mych myślach było prawdy, lecz dużo i popisowego i coś dziecinnie wyzywającego było w mem pytaniu: cóż niedobrego może się stać ze mną?

— Więc cóż mię złego czeka? — pytałem siebie, wracając.

Zdaje się, że już wszystko przeżyte. I chorowałem i pieniądze straciłem, i wymówki codziennie od przełożonych otrzymuję, i głodu doznaję, i wilk wściekły zabiegał na podwórko przystanku. Cóż jeszcze? Ot, zbrodniarzem jeszcze nigdy nie byłem. Hm. Do przestępstwa niezdolny jestem. Sądu się nie boję.

Dwa obłoczki stały zdala od księżyca, jakgdyby szepcąc coś, oczem on wiedzieć nie powinien. Lekki wiatr powiał po stepie, niosąc głuchy szum oddalającego się pociągu.

U progu spotkała mię żona. Twarz promieniała zadowoleniem, oczy jej się śmiały.

— U nas nowina — szepnęła — Idź prędzej i włóż nowy surdut. Mamy gościa.

— Jakiego gościa?

— Tylko co przyjechała do nas Natalia Pietrowna, Żona mego wuja. Nie znasz jej. Ona bardzo dobra i wesoła.

Musiałem kwaśną minę zrobić, bo żona spoważniała, mówiąc szybko:

— Dziwię się, że przyjechała, ale proszę, bądź wyrozumiałym. Ona taka nieszczęśliwa. Wuj, Siemion Pietrowicz, jest zły i despota, i trudno z nim żyć. Ona mówi, że tylko dwa dni zabawi u nas, zanim otrzyma list od brata.

Długo mówiła mi coś jeszcze o wuju despocie, o słabości ludzkiej wogóle i słabych żon w szczególności, o obowiązku naszym dawać przytułek nawet największym grzesznikom i t. d.

Nic absolutnie nie rozumiejąc, włożyłem nowy surdut i poszedłem poznać się z »ciocią«. Od samego tego wyrazu czuć nudną prozę, lecz...

Przy stole siedziała mała kobietka z czarnemi oczami. Mój stół, szare ściany, stara kanapa, wszystko, aż do najmniejszego pyłku, jakgdyby odmłodniało i powesełało w obecności tego stworzenia, ładnego, młodego, wydającego subtelny jakiś zapach. Od pierwszego wejrzenia odgadłem temperament tej kobiety.

Nie potrzebowała mi odpowiadać, że uciekła od męża, że mąż jej stary i despota, a ona dobra i wesoła. Zrozumiałem to odrazu po tonie, w jakim mówiła z moją żoną i po jej spojrzeniu.

Niema chyba mężczyzny w Europie, któryby odrazu nie poznał kobiety z temperamentem.

— A nie wiedziałam, że mam takiego dużego siostrzeńca — rzekła ciocia, podając mi rękę i uśmiechając się.

— No i ja nie wiedziałem, że mam taką ładną cioteczkę — odparłem.

Znowu zasiedliśmy do kolacyi. Korek z drugiej butelki z trzaskiem wyleciał pod sufit. Ciocia wypiła duszkiem pół szklanki, a gdy żona wyszła na chwilę, ciocia bez ceremonii wypiła całą.

Widok kobiety i wino zaczęło na mnie działać.

Znacie śpiewkę:

„O namiętne oczy czarne,
Jak ja kocham was,
Jak się boję was“.

Co było dalej — nie pamiętam. Kto chce wiedzieć, jak się zaczyna miłość, niech czyta długie powieści i romanse, a ja odpowiem tylko słowami tejże głupiej śpiewki:

„O! w niedobry czas
Ja ujrzałem was“.

Wszystko poleciało do licha, do góry nogami. Pamiętam wściekły huragan, który zakręcił mną, jak piórkiem. Kręcił długo i zmiótł z powierzchni i żonę, i ciocię, i moją siłę. Ze stepowego przystanku, jak widzicie, rzucił mnie na tę mroczną ulicę.

Teraz, powiedźcie, cóż złego może mnie jeszcze spotkać?

Przeł. *M.*

Z wojny.

Giełda w dalszym ciągu gra na Porcie Artura, wywołując w miarę »potrzeby« wahania kursów. Natomiast sam Port Artura do chwili, w której piszemy te słowa, podobno trzyma się jeszcze. Niemniej jednakże gra i sam Port Artura na giełdzie, wywołując wstrząśnienia, zwłaszcza, że i w Petersburgu przygotowywają zwolna żałobę. Japończycy tymczasem zdobywają forty i ocalają od czasu do czasu załogi rosyjskich okrętów, jak to np. zdarzyło się 18. sierpnia z załogą kanonierki, która zatonęła koło portu.

W porcie mają się znowu według półoficyalnych wiadomości z Petersburga, znajdywać, prócz »Dyany«, następujące okręty: »Pobieda«, »Połtawa«, »Retwizan«, »Sewastopol«, »Pereświet«, »Pallada«, »Bojan«, część łodzi kanonierskich, oraz część łodzi torpedowych.

Tak by miała wyglądać według petersburskich źródeł, dzisiejsza flota portarturska.

Straty rosyjskie w Porcie Artura oceniają od czasu oblężenia na 10.000 zabitych i rannych.

Oczywiście Rosyanie oceniają je inaczej.

Jenerał Stössel donosi o odparciu wszystkich ataków i wielkich stratach nieprzyjaciela.

Z Mandżurskiego terenu wojennego otrzymała »Daily Mail« wiadomość, że Kuroki zagraża Mukdenowi i wykonywa szereg marszów, mających na celu omylenie czujności Kuropatkina.

*

Jedną z wieści bardzo znaczących otrzymał świat z Petersburga, więc nie z pola walki, lecz z siedziby cara.

Jestto ukaz carski o powołaniu rezerwistów z 47 obwodów, oraz wszystkich oficerów rezerwowych. Są politycy, którzy się już tego roku spodziewali rozejmu, czy to po upadku Portu Artura, czy klęsce Kuropatkina i po rzeczywiście dokonanem zniszczeniu floty rosyjskiej na dal. Wschodzie. Ci politycy teraz będą rozczarowani, bo widzą w Rosyi na najwyższem miejscu decyzyę prowadzenia wojny do ostateczności. Znaczy to, że w Petersburgu nie mają położenia za tak rozpaczliwe, jak z niektórych pism by wypływało. Oczywiście wysyłka jest bardzo trudną i będzie coraz trudniejszą. Niemniej jednak nieskończone masy rosyjskiego żołnierza mogą długo jeszcze płynąć i płynąc, ginąć z chorób i miecza i z nowych sił się odradzać — a koniec wojny odwleka się w czas nieobliczalny, tak też i Japończycy sądzą.

*

Do legiendy o polskiem pochodzeniu Kurokiego podajemy list Michała Polakowa, pisany do redakcyi »Priazowskiego Kraja«:

»Przed kilku dniami w »Priazowskim Kraju« przedrukowana była z »Berliner Tageblattu« wiadomość studenta Joseke Oszima o pochodzeniu polskiem generała japońskiego Kurokiego. Zarówno dzienniki rosyjskie, jak i zagraniczne, przyjęły z wielkiem niedowierzaniem, że generał Kuroki jest Polakiem. Śmiem zapewnić, że pochodzenie polskie Kurokiego — jest faktem, nie ulegającym wątpliwości. Jako krewny znanego generała — mogę potwierdzić doniesienie Josake Oszimy, które wydało się fantastycznem.

Magnat Kurowski, po rewolucyi polskiej, w 1836 r. uciekł z Rosyi nie sam, lecz ze swoim młodszym bratem. W drodze młodszy Kurowski poznał się z kozakami dońskimi i zachwycony ich opowiadaniami, w sekrecie opuścił brata i razem z kozakami przybył do Nowoczerkaska.

Obawiając się mogących wyniknąć nieporozumień, kozacy pośpieszyli przedstawić Kurowskiego atamanowi nakaźnemu, który zawiadomił o tem Najjaśniejszego Pana Mikołaja Pawłowicza (I). Decyzyą monarszą rozkazano Kurowskiemu od owego czasu nazywać się Polakowem i mieszkać w Rostowie nad Donem. Otrzymał on w darze ogromny plac nad brzegiem Donu (obecnie mieści się tu skład węgli br. Polakowów). Z biegiem czasu Kurowskiemu-Polakowowi udało się dowiedzieć o pobycie brata w Japonii i zawiązała się pomiędzy nimi ożywiona wymiana korespondencyi.

Po śmierci Polakowa pozostało dwóch jego synów: Michał (ja piszący te słowa) i Benedykt. Kontynuowaliśmy i wzmocniliśmy stosunki z naszymi krewnymi japońskimi.

Co się zaś tyczy jenerała Kurokiego, szczególną jego miłością cieszą się synowice, ku których uciesze przysyła on często kosztowności japońskie, jak: wachlarze, parasole, materye itp. *Michał, syn Andrzeja, Polakow.*

Dzień literacko-artystyczny.

— **Z Paryża** piszą: Z głosów o sprawach polskich wymienić należy „List z Polski“ w „L'Univers et le monde.“ Zawiera on wiadomość o pielgrzymce polskiej do Rzymu i rozbiór raportu rocznego Pobiedonoscewa o postępach prawosławnego kościoła. Autor listu zaznacza, że raport zieje duchem nienawiści ku katolicyzmowi. Krótka wzmianka o prawie osadniczem w Poznańskiem zamyka list.

„Bulletin polonais„ z dnia 15. sierpnia zawiera obok pomniejszych wiadomości i krótkiego przeglądu politycznego, dalszy ciąg przekładu „Dewajtysa,“ tudzież dalszy ciąg pracy Gabryela Sarrazina p. t. *Jules Słowacki sa vie et son oeuvre* (Juliusz Słowacki, jego życie i pisma).

W »Revue de Lille“ p. Looten ogłosił rozprawkę pod tytułem: „*Henri Sienkiewicz avant Quo Vadis*“ (Henryk Sienkiewicz przed Quo Vadis). Rozprawka ta wyszła w osobnej odbitce w Paryżu u Sueny-Charruey'go.

Nakoniec wspomnieć należy o książce p. Maksymiliana Jasińskiego, wydanej w Douai u Brugère'a p. t. „*Histore du sonnet en France*“ (Historya sonetu we Francyi). Jest to rzecz pierwszorzędnej wartości i krytyka naukowa francuska wyraża się o niej z wielkiemi pochwałami. Skromny autor wydrukował tylko niewiele jej egzemplarzy, tak że książka nie znajduje się — na razie bodaj — w obiegu księgarskim.

Rząd francuski, z obawy przed drażnieniem Niemców zakazał kilka dramatów, napisanych na tle wojny francusko-niemieckiej z r. 1870/1. Jeden z nich nosi tytuł „Obcy“ (*L'etranger*). Autorem jest Leon Xanrof, twórca wielu piosenek, śpiewanych w rozmaitych teatrzykach Paryża.

Dramat ów oparty na rzeczywistem zdarzeniu. W okolicach Bougivalu mieszkała rodzina, złożona z kilku osób. Wszyscy mężczyźni wchodzący w jej skład, odznaczali się celnością w strzelaniu. Zastosowywali zaś tę swoją zaletę zabijając pokryjomu raz po raz Prusaków, stojących na warcie.

Pewnego dnia do fermy, stanowiącej własność wspomnianej rodziny, przybył ubogi, wątły wędrowiec. Przytulono go i dano mu zajęcie. Zdarza się, że władze pruskie zarządzają śledztwo celem wykrycia sprawcy powyższych zabójstw. I oto dana rodzina wskazuje na obcego jako winowajcę.

Spotyka go kara śmierci przez rozstrzelanie.

W rzeczywistości trudno tu wykryć coś mającego naruszyć dobre stosunki Francyi i Niemiec.

To samo prawie należy powiedzieć o dramacie Edmunda Haraucourta „Oberle,“ stanowiącym przeróbkę znanej powieści R. Bazina. Zabroniono go także.

To też zarządzenia te wywołały zrozumiałe niezadowolenie wśród sfer literackich. Po wakacyach kwestya ta wróci zapewne na porządek dzienny w parlamencie.

* * *

Donieśliśmy już przed kilku dniami, że w Gnieźnie odbywają się rewizye u gimnazyastów polskich. W sprawie tej pisze „Lech.“

Od pewnego czasu dyrektor gnieźnieńskiego gimnazyum śledzi z nadzwyczajną gorliwością uczniów gimnazyum. Już przed wakacyami wszyscy prawie uczniowie Polacy otrzymali wizyty pana dyrektora i profesorów, a po wakacyach poszukiwania czegoś nieuchwytnego, powtórzyły się i to w daleko większej mierze. Zwraca uwagę, że wizyty takie otrzymują szczególniej gimnazyaści będący na stancyi u Polaków. Bacznemu oku wizytującycli nie ujdzie żadna książka polska, żaden drukowany świstek pisma polskiego. Trudno wprost dać wiarę, z jaką ścisłością i drobiazgowością te rewizye się odbywają. A już wprost na obławę w wielkim stylu wyglądało to, co się działo w ubiegły czwartek. Od pewnego obywatela, obeznanego dobrze z odnośnemi stosunkami, otrzymaliśmy opis tej obławy:

Ciekawe i bardzo znamienne zdarzenie uderzyć musiało każdego, kto w ubiegły czwartek w godzinach popołudniowych przechadzał się po ulicach naszego miasta. Otóż pomiędzy godziną 2 a 4 na wszystkich ważniejszych ulicach spotkać było można profesorów tutejszego gimnazyum, przechadzających się po ulicy bądź pojedyńczo, bądź też we dwóch, a zachmurzone czoła i badawczy wzrok, jakim zdawali się śledzić wszystko, co działo się na ulicy, zwracać na nich musiały uwagę przechodniów. Zagadka rozwiązała się dopiero wtenczas, gdy jeden z tych panów spotkał kilku uczniów — Polaków tutejszego gimnazyum i wyjąwszy z kieszeni notatnik i ołówek, wdrożył na miejscu indagacyę, zapisując sobie ich nazwiska i zadając jakieś pytania, których jednak nie podobna nam było dosłyszeć. A więc panowie profesorowie urządzili sobie na uczniów swoich prostą nagonkę na ulicy!

Nie ulega wątpliwości, że to w wysokim stopniu przyczynić się musi do rozgoryczenia pomiędzy gimnazyastami polskimi. A jakiż wpływ moralny wywierać muszą na uczniów tacy profesorowie. Jak mają zdobywać sobie zaufanie i szacunek ich, skoro odgrywają w obec gimnazyastów polskich rolę, jaką zazwyczaj pozostawia się policyi.

* * *

Dnia 15. b. m. minęło lat 17 od chwili, gdy książę Ferdynand Koburski, powołany na tron księstwa bułgarskiego objął rządy. Pisma bułgarskie, omawiając tę rocznicę, stwierdzają jednogłośnie, naturalnie z wyjątkiem pism rządowych, że wewnętrzna polityka Bułgaryi, nie jest najlepszą. *Mir*, organ bardzo silnego stronnictwa narodowego pisze: Bylibyśmy naiwnymi, gdybyśmy chcieli zaprzeczać, że, tak jak dziś rzeczy stoją, lud bułgarski wraz z swemi stronnictwami i swą inteligencyą, nie jest dość silnym, aby stawić opór oktrojowanym dziś rządom. Odpowiedzialność za to spada na księcia, który otacza się niegodnymi dowódzcami i dlatego powstaje — pisze *Mir* — nienawiść między ludem a koroną. Nienawiść ta sprowadza ucisk na czynniki słabsze w narodzie, ale przynosi także szkodę czynnikowi silniejszemu i koronie.

Jeszcze ostrzej o rządach ks. Ferdynanda wyraża się „Preporec,“ organ stronnictwa demokratycznego (karawelistów). W artykule pisanym w bardzo ostrym tonie, poddaje „Preporec“ dosadnej krytyce rządy ks. Ferdynanda i pisze między innemi: „Od korony bardzo się mało wymaga, aby się stała popularną, pożyteczną musi ona posiadać te same zalety, których żąda się od każdego uczciwego obywatela, a mianowicie: uszanowanie dla prawa, uczciwość, szacunek przed ludźmi uczciwymi i pogardę dla fałszu i zbrodni. Chociaż te zadania sa bardzo prymitywne, mimo to naga rzyczywistość dowodzi, iż są to nieziszczalne marzenia. 17 lat rządów ks. Ferdynanda wystarczają, aby nas przekonać, jak iluzoryeznemi były wszelkie nadzieje nasze, iż korona zmieni swe postępowanie.

W tym samym duchu wyrażają się także dzienniki „Deń“ i „Bulgarya.“ Po 17 latach rządów więc ks. Ferdynand nie wielką cieszy się miłością w swym kraju i nic mu nie pomogły komedye z przejściem na prawosławie jego dzieci. Bułgarzy żywią zawsze do niego niechęć i niedowierzają mu.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek, „Lysistrata,“ operetka w 3 aktach P. Lincka i „Pan Choufleuri przyjmuje,“ operetka w 1 akcie J. Offenbacha.

We wtorek, „Świat na opak,“ fantastyczno-groteskowa operetka w 4 odsłonach K. Kappelara.

Nowiny „Dnia“.

Audencye u prezydenta ministrów dr. Koerbera. Jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych będzie dr. Koerber w czasie swej podróży po Galicyi udzielał audyencyj: dnia 27 b. m. w Krakowie w budynku starostwa od godziny pół do 10 rano, a następnie we Lwowie dnia 31 b. m. w Namiestnictwie od godziny pół do 11 rano.

Jako kierownik Ministerstwa sprawiedliwości udzielać będzie pan prezydent ministrów posłuchań: w Krakowie, w gmachu wyższego sądu krajowego dnia 28 bm. od godziny pół do 10 rano, a we Lwowie w pałacu sprawiedliwości przy ul. Batorego l. 1, dnia 31 bm. od godziny pół do 9 rano.

Chcący uzyskać audyencyę, mają zgłosić się w odnośnych biurach prezydyalnych najpóźniej w przededniu audyencyi.

Obiad u Marszałka kraju. Na cześć prezydenta ministrów dr. Körbera, daje marszałek kraju Stan. hr Badeni dnia 21 bm. obiad na 40 nakryć.

Mianowania.

Ministerstwo oświaty zamianowało radcę Dworu, Stanisława Rawicz Kosińskiego i dr. Maksymiliana Thulliego, zwyczajnego profesora Szkoły politechnicznej we Lwowie, wiceprezesami komisyi egzaminacyjnej dla drugiego egzaminu państwowego z inżynieryi w Szkole politechnicznej we Lwowie.

Minister handlu powołał sekretarza prokuratoryi skarbu dr. Macieja Mączyńskiego do służby przy dyrekcyi budowy dróg wodnych w ministerstwie handlu.

Przeniesienia.

P. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Karola Mgleja z Borszczowa do Sokala, Władysława hr. Stadnickiego z Tarnowa do Stryja, Bolesława Burzyńskiego z Sokala do Tłumacza i Zygmunta Żukotyńskiego z Tłumacza do Tarnowa; koncypistę Namiestnictwa dr. Tadeusza Żebrackiego ze Lwowa do Jarosławia, oraz praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Maryana Borowskiego ze Lwowa do Limanowej i Edmunda Prezentkiewicza ze Lwowa do Łańcuta.

Dwie nagrody. W konkursie na plany fasady i rozkładu zamierzonej budowy domu „Dnistru“ przyznała dyrekcya tego Towarzystwa ubezpieczeń dwie pierwsze nagrody: 250 kor. i 200 kor. architekcie lw. radcy budownictwa p. Alfredowi Zacharyewiczowi.

Konkursa rospisują: Wydział Rady powiatowej w Wieliczce na posadę sekretarza z płacą roczną 2.400 kor., wolnem mieszkaniem, opałem i światłem, oraz prawem do emerytury. Podania do 7 października br.

„Macierz szkolna“ w Cieszynie ogłasza konkurs na posadę freblanki egzaminowanej dla ochronki polskiej w Michałkowicach na Śląsku. Z posadą tą połączone: płaca roczna 720 koron, na mieszkanie 120 koron, lub odpowiednie mieszkanie w ochronce, na opał 20 koron rocznie. Podania wnosić należy najpóźniej do 31 b. m. do zarządu „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie.

Zapomogi. Prezydyum Namiestnictwa udzieliło pogorzelcom wsi Jankowie w powiecie chrzanowskim zapomogi w kwocie 500 koron.

Posiedzenie Rady m. Lwowa, pierwsze po feryach letnich, odbędzie się we czwartek dnia 25., o godzinie 6 popołudniu.

Strejk blacharzy zażegnany. Wczorajsze obrady żydowskich majstrów blacharskich, z komitetem robotników, doprowadziły po obustronnych ustępstwach do ugody, tak, że dziś wszyscy robotnicy powrócili do pracy.

Ułaskawienie huzarów. Z okazyi swych urodzin darował Cesarz karę odsiadującym we Lwowie więzienie 21 huzarom skazanym na karę od 5 miesięcy do roku za bunt podniesiony w 12 pułku huzarów przeniesionym niedawno ze Lwowa. Ułaskawieni huzarzy wyjechali wczoraj do Węgier.

Odwołane manewry. Wielkie manewry korpuśne i dywizyjne, które miały się rozpocząć pojutrze, zostały z powodu wielkiego braku wody na terenie manewrowym odwołane. Odbędą się tylko tzw. manewry brygadyjne, które zwykle trwają od godziny 4. rano do najpóźniej godz. 12. w południe, poczem następuje powrót do miasta. Ostatni „abschlag“ odbędzie się dnia 6 września.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Ze względu na interesy i dobro ludności, nawiedzionej klęską posuchy, odwołała komenda X korpusu w Przemyślu zapowiedziane manewry wojskowe. Zamiast nich odbędą się w czasie do dnia 7. września zwykłe ćwiczenia załogi.

Pod adresem Magistratu. Mieszkańcy ulicy Kopernika, którzy prosili w naszem piśmie o skrapianie ich bardzo ruchliwej ulicy, zapytują, dlaczego magistrat, do którego to należy, nie skrapia ulicy i nie dba o jej czystość? Nikt także nie pilnuje stróżów, by pod kamienicami swojemi, jak odnośne rozporządzenie wymaga, bruki i ulicę skrapiali. Mieszkańcy są przez to zmuszeni żyć w ciągłych tumanach pyłu, szkodliwego dla zdrowia.

Kradzieże pokojowe mnożą się we Lwowie w sposób bezprzykładny. W sobotę wieczorem skradziono panu Ozyaszowi Hamberowi, kupcowi, z mieszkania przy ulicy Żółkiewskiej złoty zegarek, papiery wartościowe, książeczkę galicyjskiej Kasy Oszczędności i srebro stołowe łącznej wartości 1,100 Koron.

Ubiegłej nocy włamali się złodzieje do mieszkania rewidenta kolejowego pp. Emila Pollaka przy ul. Kleparowskiej l. 8, i skradli z zamkniętej kasy srebra i precyozy. Z powodu nieobecności p. Pollaka we Lwowie, nie sprawdzono dotychczas ilości, ani wartości skradzionych przedmiotów.

Tej samej nocy splądrowali złodzieje mieszkanie nieobecnej we Lwowie p. Anieli Kuklowej, zamieszkałej przy ul. Bogusławskiego l. 18 i skradli srebro stołowe.

NEKROLOGIA.

We Lwewie: Grzegorz Ząbek. l. 46.

W Jaśniskach: Wanda Śniadowska l. 31.

W Krakowie: Ks. Feliks Aleksander Orzechowski, uczestnik powstania z r. 1863—4, były proboszcz w Toledo i Cleveland, l. 65. — Franciszek Głowacki, towarzysz sztuki drukarskiej, członek wydziału „Sokoła“ krakowskiego l. 52. — Artur Obermayer, emer. kapitan 40 p. p. — Klara Utelska l. 18. — Jan Sałęga, obywatel Łobzowa l. 68.

W Nicei umarła pani Chwalibóg, siostra znakomitego p Cypr. rzeźbiarza Godebskiego l. 77.

W Stanisławowie: Magdalena Terlecka wdowa po gr. kat. proboszczu 82 lat. — Helena Dąbrowska 63 lat. — Piotr Smereczyński właśc. realn. 70 lat. — Robert Schneider uczeń III. klasy szkoły realnej, syn zastępcy prokuratora Państwa p. Jana Schneidra.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

WOJNA.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Generał Stoessel telegrafuje do cara pod datą 16. b. m.: Wczoraj Japończycy zaatakowali wzgórze Uglowaja od strony zatoki Ludwiki. Wszystkie ich ataki odparto, a Uglowaja i sąsiednie wzgórza pozostały w naszych rękach. Straty nieprzyjaciela są wielkie. Odznaczyli się w walce: gen. Kondrateńko, pułkownik Irniow, pułkownik Jolsin, kapitan artyleryi Andrejew i dowódca oddziału strzelców. Dziś rano przed naszemi strażami przedniemi pojawił się parlamentarz japoński, major Janoki z pismem, podpisanem przed gen. Nodżu i admirała Togo, a wzywającem do poddania się. Naturalnie żądaniu temu odmówiono. Nie ulega wątpliwości wobec dzielnej podstawy wojsk naszych, że będą one walczyły z całem bohaterstwem.

Czifu. (Tel. „Dnia“). Obiegła tu pogłoska, że Japończycy zdobyli pod Portem Artura fort nr. 25, położony tylko o 1 milę od »Złotej góry«.

Dżunka, która przybyła z Niaotau do Tangczau, donosi, że załoga jej widziała na

morzu 5 wojennych okrętów japońskich w pościgu za 2 wojennymi okrętami rosyjskimi.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Ros. Ag. tel. donosi: Według wiadomości z Czifu: Japończycy d. 19. i 20. bm. ponowili szturm na Port Artura, lecz zostali z wielkiemi stratami odparci. W szturmie brały udział oddziały japońskiej gwardyi. Równocześnie okręty japońskie ostrzeliwały port i miasto, jednakże bez widocznego skutku, granaty ich bowiem nie zrobiły żadnej szkody. W ostatnich dniach Japończycy zwrócili całą swoją uwagę na Port Artura i wskutek tego zaniedbali Liaojang.

Szangaj. (Tel. »Dnia«). Taotaj chiński w Szangaju zawiadomił rosyjskiego konsula, że jeżeli rosyjskie okręty wojenne, które się schroniły do Szangaju, nie posłuchają jego rozkazu i nie złożą broni lub nie opuszczą portu, to w takim razie władze chińskie przystąpią same do ich rozbrojenia, a załoga ich zatrzymana będzie do końca wojny. Taotaj oświadczył, że nie pozwoli Rosyanom na naprawienie »Askolda«, który wedle przepisów międzynarodowych, musi opuścić port w tym stanie, w jakim do niego zawinął.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Według otrzymanych tu wiadomości, Japończycy przygotowują osobny korpus, przeznaczony specyalnie przeciw Władywostokowi.

Paryż (Tel. „Dnia«). „Matin« dowiaduje się, że ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało oficyalny telegram z zawiadomieniem o przybyciu rosyjskiego krążownika do Saigonu.

Petersburg (Tel. »Dnia«). Ros. Ag. telegr. donosi: Wiadomość niektórych dzienników, jakoby »druga eskadra« wyruszyła 16. bm. do Azyi Wschodniej, jest nieprawdziwa. Eskadra ta jeszcze nie wyjechała. Również »trzecia eskadra« nie wyjechała, gdyż taka wogóle nie istnieje.

Szangaj (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: Przez Wusung przepłynął wczoraj popołudniu w największym pędzie japoński torpedowiec i zatrzymał się koło doku, w którym znajduje się rosyjski krążownik »Askold«. Za wspomnianym torpedowcem jechał amerykański kontrtorpedowiec »Channcey«, który ustawił się pomiędzy dokiem a japońskim torpedowcem. Taotaj chiński prosił telegraficznie o przysłanie chińskiego krążownika i o udzielenie amerykańskim torpedowcom rozkazu, aby były w pogotowiu dla strzeżenia neutralności Chin. Nadeszły tu okręt »Haising« donosi, że wczoraj widział koło wyspy Gützlaff (położonej niedaleko na południe od Szangaju) japońską eskadrę. Rosyjski konsul stanowczo odmawia wydania rozkazu »Askoldowi« i »Grozowojowi« wyjazdu z portu. Taotaj zawiadomił amerykańskiego konsula, że Chiny nie są w stanie bronić cudzoziemskich kolonij.

Plombières. (Tel. »Dnia«). Meline wygłosił tu na zgromadzeniu Towarzystwa weteranów wojskowych mowę, w której między innemi wywodził, że międzynarodowe hasła są niebezpiecznemi mrzonkami. Wielkie narody, jak Anglia i Stany Zjednoczone, które przez długi czas lekceważyły sobie zwycięstwo przemocy, dziś czynią wielkie ofiary, aby podwyższyć swą siłę bojową. Pouczającym w tej mierze jest przykład Rosyi, która stanowczo życzyła sobie pokoju. Car wszystko uczynił, aby wojny zaniechać, robił ustępstwa, lecz wszystko nadaremnie, gdyż Japonia chciała wojny. Dziś Rosya czyni nadzwyczajne wysiłki, aby naprawić skutki zbyt wielkiej ufności, a jeśliby nie miała tych prawdziwych skarbów bohaterstwa i patryotyzmu, które dają jej rękojmię zwycięstwa, należałoby się bardzo obawiać o wynik wojny.

Mowca wezwał żołnierzy, aby pouczali młodszą generacyę, że najlepszym środkiem uniknięcia wojny jest: być zawsze gotowym do prowadzenia wojny.

Proces szpiegowski.

Przemyśl (Tel. wł. „Dnia“). Przed tutejszym trybunałem karnym, któremu przewodniczy radca wyższego sądu krajowego Mandybur rozpoczęła się dziś przed południem rozprawa przeciwko Sylwestrowi Markiewiczowi, oskarżonemu o szpiegostwo. Rozprawa częścią jawna, częścią zaś tajna potrwa kilka dni.

Z armii pruskiej.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Kanonier v. Luk Lipiński, służący w 8 pułku artyleryi pieszej czuł się obrażony i uważał za szykany to, iż kapral jego, odczytując listę żołnierzy, wywoływał go zawsze Lipiński nie dodając szlacheckiego »von«. Gdy więc znów raz go zawołał po nazwisku »Lipiński«, rzekł on, nie nazywam się Lipiński, lecz von Luk-Lipiński. Komendant kompanii, przed którym kapral oskarżył Lipińskiego, o naruszenie subordynacyi skazał go na 3 dni aresztu, a następnie jeszcze sąd wojskowy skazał go na 6 tygodni i jeden dzień aresztu. Wyższy sąd wojskowy, do którego Lipiński od wyroku apelował, zniósł ten wyrok sądu, uznając, iż Lipiński dostatecznie już ukarany został przez komendanta kompanii.

Pogłoska o śmierci zabójcy Plehwego.

Petersburg (Tel. „Dnia“). Obiegają tu pogłoski, że zabójca ministra Plehwego, rozpoznany jako Sazanow, kupiec z Ufy, umarł przed 4 dniami.

Chrzciny carewicza.

Petersburg (Tel. „Dnia“). Ceremoniał chrzcin carewicza został już ułożony. Rodzicami chrzestnymi będą: carowa wdowa Marya Teodorówna, cesarz Wilhelm, król angielski Edward, wielki ks. Heski, księżna Wiktorya angielska, wielki ks. Aleksander Aleksandrowicz, Michał Mikołajewicz i Aleksandra Józefowiczówna.

Kongres syonistów.

Preszburg (Tel. wł. »Dnia«). Wczoraj przed południem rozpoczął tu obrady kongres syonistów ortodoksów. Honorowym prezydentem kongresu wybrano starszego burmistrza z Rygi, Reinsa, który w mowie powitalnej wyłuszczył cele i dążenia syonizmu ortodoksyjnego. Do Cesarza wysłano telegram hołdowniczy, którego odczytanie zgromadzeni przyjęli hucznymi oklaskami. Dr. Nobel z Lipska poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu drowi Herzlowi. Dr. Kahn z Wiednia zwalczał zapatrywanie, iż grupa ortodoksyjna (misrachism) w obozie syonistycznym dąży do utworzenia osobnego państwa w państwie syonistycznem; chce ona tylko podnieść znaczenie wiary ortodoksyjnej. Następnie dokonano wyboru do komisyi.

Obrady kongresu będą trwały 3 dni.

zakaz wywozu paszy z Rumunii.

Bukareszt (Tel. „Dnia“). Rozporządzeniem gabinetowem zabroniono wywozu wszelkiej paszy, a szczególnie siana, słomy, owsa, kukurydzy.

Bójki żołnierskie.

Nowy Jork. (Tel., wł. „Dnia“). W mieście Ateny w stanie Ohio przyszło do zaciętej bójki między żołnierzami. Jeden kapral zginął na miejscu, trzech żołnierzy jest ciężko rannych, a kilkudziesięciu lekko. W Atenach zaprowadzono stan wyjątkowy.

Konstantynopol (Tel. wł. „Dnia“). Umarł tu delegat apostolski mnsgr. Bonnetti.

Krwawe rozruchy w Chicago

Chicago (Tel. wł. »Dnia«). 4.000 strejkujących rzeźników usiłowało porwać transport 18 bawołów, który pędzono do rzeźni, i natarło na eskortujących bydło policyantów i zmusiło ich do cofnięcia się. Bawoły usiłowano szybko zapędzić do rzeźni, ale jeden z nich, który złamał nogę, dostał się w ręce strejkujących i w okamgnieniu przez głodną ludność rozszarpany został w kawały. Następnie powstała między policyą a strejkującymi formalna bitwa. Z obu stron strzelano. Wiele osób jest ranionych.

Spekulacye zbożowe w Ameryce.

New-York (Tel. wł. „Dnia“). Jak donoszą z Chicago, panuje tam zaniepokojenie z powodu bezecnej spekulacyi na targu zbożowym. Ceny wyśrubowane do ostateczności, są takie, jakich w Ameryce nie pamiętają. Jeżeli tak dalej pójdzie, to kongres najprawdopodobniej zabroni wywozu zboża.

Kongres katolicki.

Ratysbona (Tel. wł. „Dnia“). Wśród nader licznego udziału publiczności otwarto tu wczoraj wiec katolików niemieckich. Rano ocradowały stowarzyszenia dla pielęgnowania prasy katolickiej i dla spraw rzymskich. Po południu odbył się wspaniały pochod, w którym wzięło udział przeszło 800 osób. W pochodzie niesiono 300 sztandarów, poczem odbyło się uroczyste posiedzenie przy udziale przeszło 10.000 osób. Wzięli w niem udział między innymi: arcyb. Dwornik z Zadaru, biskup Meylath z Siedmiogrodu i w. i. Książę Loewenstein polemizował z p. Preysingiem, którym w walce przeciw wiecowi katolickiemu kierowały tylko motywy osobiste. Skutkiem tej walki jest to, że szlachta bierze w wiecu liczniejszy udział, niż to dawniej bywało.

Przewodniczący dr. Schaedler z zadowoleniem powitał ten fakt, że w wiecu biorą udział robotnicy. Przy końcu swej mowy wzniósł z zapałem przyjęte okrzyki na cześć Papieża i księcia regenta.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 sierpnia b. r.

Hotel Imperial:

Hr. Stanisław Tarnowski, Podole ros. Starosta Szczęsny Cieński, Wiedeń. Kożma Udrycki, Mosty wielkie. Gertruda Torosiewiczowa, Brodki. Kazimierz Majewski, Taurów. Orest Strzembosz, Podole ros. Maryan Kamiński, Tarnopol. Alois Halpern, Stryj. Oberstleit. Konstantyn Ekmecič Otokar Kubisch, Ciwil Reyer, Anton Ölberg, Rudolf Munz, wszyscy z Czortkowa. Haupt Augustyn Rochel. Leit. Ludwig Vorberger, Hruszow. Oberleit. Rudolf Thaller, Hruszow. Leit. Alwin Gerl, Hay. Leit. Jarosław Oleśnicki, Stryj.

Hotel Europejski:

W. Hr. Grocholski, Wołyń. W. Tustanowski, Gorlice. F. Schwarz, Wiedeń. E. Rubisch, Wiedeń. K. Duisberg, Wiedeń. W. Stanek, Wiszenka, M. Kellermann, Lwów. Z. Horodyński, Zbydniów. P. Czapliński, Wieszorka, O. Sala, Wysocko. J. Lempicki, Przemyśl. Ks. Biliński, Zarwanica. Dr. W. Szpunar, Łańcut, J. Szillasi, Budapeszt. A. M. Benedictseu, Charlotenland. H. Przyłuska, Podole ros.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Rozkład pociągów.

Ze Lwowa odchodzą podług zegaru kolejowego:

Do Krakowa:

(Przez stacye: Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Dębica, Tarnów, Bochnia, Kraków).

Pospieszny: o godzinie 12·45 w nocy, o 8·25 rano i 2·55 popołudniu.

Osobowy: o 4·10 rano, 8·35 przedpoł., 3·30 popołudniu, 6·20 wieczorem i 10·55 w nocy.

(Z Przemyśla połączenie do Chyrowa, N. Zagórza, Łupkowa i Mezo-Laborcz. — Z Jarosławia połączenie do Rawy Ruskiej, Uhnowa, Sokala.— Z Rzeszowa do Jasła.

Do Podwołoczysk:

(Przez stacye: Krasne, Złoczów, Podwołoczyska).

Pospieszny: o godz. 1·55 w południe.

Osobowy: o godz. 6·30 rano, 10·35 przed południem, o 9·— wiecz. i 11·— w nocy.

(Z Krasnego połączenie do Brodów).

Na Bukowinę:

(Przez stacye: Chodorów, Halicz. Stanisławów, Kołomyję, Czerniowce, Hlibokę, Hadikfalva, Hatna i Ickany).

Pospieszny: o godz. 2·51 w nocy i o 2·45 popołudniu.

Osobowy: o godz. 6·20 rano, o 10·45 przed południem, (o 5·55 popol. tylko do Kołomyi) i o 10·42 w nocy.

Do Ławocznego:

(Przez stacye: Pustomyty, Szczerzec, Stryj, Skole Tuchla, Ławoczne).

Osobowy; o godz. 6·45 rano, 9·10 przedpołudniem, 3·05 popołudniu, 6·40 wieczór i 11·05 w nocy. Od 1. czerwca do 11. września co niedzielę i święto pociąg spacerowy do Szczerca o godzinie 1·45 w południe.

(Ze Stryja połączenie do Chodorowa, Rohatyna, Podwysokiego i Tarnopola, Doliny, Stanisławowa i Czortkowa, Drohobycza, Chyrowa, Nowego Zagórza, Rymanowa, Iwonicza. Jasła, Stróż, Nowego Sącza, Chabówki, Suchy, Kalwaryi Krakowa).

Do Bełzca:

(Przez stacye: Brzuchowice, Żółkiew, Rawę Ruską i Bełzec).

Osobowy tylko do Brzuchowiec; od 8. maja do 11 września o godzinie 5·48 rano, 9·30 przedpoł., 1·05 w południe, 3·35 popoł., 8·04 w., do Sokala 10·55 przedpoł., 7·05 wieczór do Rawy i 11·10 w niedziele do Rawy,

Do Jaworowa:

(przez Janów)

Osobowy tylko do Janowa od 1 maja do 30. września o godz. 9·15 rano, o 3·18 popołudn., o5 15. maja do 31. sierpnia tylko w niedziele i święta o 1·35 w połud. — Mięszany do Jaworowa o 6·50 rano i 5·48 popołudniu

Do Sambora:

(przez Lubień)

Osobowy tylko do Lubienia od 15. maja do 11. września o godz. 2·15 w południe.

Osobowy do Sambora o 9·25 rano i 3·40 popołudniu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ

Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 20